

# AK-47, Znów igrasz z losem

Brachu, jeden zdesperowany skoczył z dachu.  
Drugi kształci się w fachu gratów i kradzieży.  
Długi spłaca na raty, w chuj peku leży.  
Spłaci nie trafiając za kraty i mocno w to wierzy.  
Trzeci zajechał skoki na szybkie szkity,  
dzieci na hajs nie kroi, lecz ma lepkie wity.  
Szóstaka wyłapał z miejsca, po pięć zarzutów,  
Nie jedna poczwara miejska doczeka przerzutów.  
Znów igrasz z losem, bo problemy z sosem,  
Problemy zabijasz czystą wódką i nosem.  
W zady zawijasz kose, bo stary nawyk w głowie.  
Rujbrujesz, jak to pogodzę, a nóż coś zarobie.  
Co z czwartym? Czwarty poleciał w chuj lupe.  
Raz miał wjazd na chałupę i wydymali go w dupę,  
Bo rozjebał się na gębę na całą swoją grupę.  
Wyszło szydło z worka, że ta kurwa miała tupet.  
Przyszła udowodnić dookoła, że jest rozjebusem.  
Piąty zawsze był cwaniakiem, dzisiaj jest zwykłym lamusem.  
Szósty śmigał S klasą, dzisiaj śmiga autobusem.  
Siódmy tak jak trzyma fason, dryni herbaciure z fusem.  
Ósmy nie miał możliwości, by w przyszłości wyjść na ludzi.  
Nie miał szans doznać radości, ciepła, miłości mamusi.  
Życzyli mu wytrwałości i cierpliwości bo musi  
Wykazać skłonności do akceptacji rzeczywistości.  
Jak dziewiąty okazał szacunek życiu.  
Nie jak ten, co pod sześćdziesiątym żyje w ukryciu.  
Ustatkowali się cało, wiedzą, że się opłacało.  
Dziesiąty mówi to samo wstając do pracy co rano.

I znów jesteś sam na rozstaju dróg  
Ciężko wybrać właściwą.  
Słyszysz w okół tylko szept,  
Lecz nikt nie pomoże.  
Twarze w oddali giną.  
Jesteś tylko Ty, pod znakiem krzyża.  
Pośród kwiatów czerwonych,  
Które splamią Twą krwią sępy i złowrogie wrony,  
Tak dopomóż Bóg.  
/2x

Piątek 13-tego pierwszego pochowano.  
Drugiego postrzelono, złapano i ukarano.  
Trzeci jak siedział, siedzi, i w zagud szłocha.  
Czas mu leci, myśli o lubię, którą kocha.  
Co z czwartym?  
Czwartego nie ma, bo targnąć się wolał.  
Wyłożył strycek na stół, jak karty w cierpieniu skonał.  
Piąty wyboru dokonał i poleciał w narkotyki.  
Monarowi się poddał, życie oddał za zastrzyki.  
Szósty śmiga autobusem z domu do szpitala,  
Matuła zachorowała, syna poznawać przestała.  
Siódmy śmiga na wolce od jakiegoś czasu.  
Zarabia tu i tylko w Polsce, wywożąc do lasu.  
Miał pecha, był syt na kolce i trafi do piachu.  
Deprecha, ze strachu strzelił se w głowę po cracku.  
Ósmy żyje szczęśliwe z kobietą i swoim synem.  
Dziewiąty z dziesiątym przemierzył mile i siedzą w Chile.  
Więc spełniaj się w pasji, zamiast igrzać z losem.  
Nie mam racji?  
To płyn pod prąd i bez wiosł.  
Chcesz dopłynąć do ostatniej stacji?  
Byle nie była karą za grzechy w latach wariacji  
I byś nie stał za kratą.  
A ja dziękuję bliskim, że wciąż we mnie wierzą.

Ufają, dbają i nie zostawią  
Dziękuję rodzinom i Tobie, moja dziewczyno  
Za miłość i złote rady  
bez Ciebie świat jest szary

I znów jesteś sam na rozstaju dróg  
Ciężko wybrać właściwą.  
Słyszysz w okół tylko szepty,  
Lecz nikt nie pomoże.  
Twarze w oddali giną.  
Jesteś tylko Ty, pod znakiem krzyża.  
Pośród kwiatów czerwonych,  
Które splamią Twą krwią sępy i złowrogie wrony,  
Tak dopomóż Bóg.  
/2x